

Fragment relacji świadka historii



MARIA KUFEL

ur. 1938, Gromnik



Zakres terytorialny i czasowy	Gromnik, 1946–1953
--------------------------------------	--------------------

Szkolnictwo we wsi Gromnik po II wojnie światowej

Kiedys szkoła była tam, gdzie był kiedyś dwór pana. To w tym dworze zrobili szkołę. A wcześniej to była taka stara szkoła naprzeciw. Taka chałupa, jak to na wsi. To dwie chałupy były. Później siostry zakonne to wzięły. A potem, jak komuna nastąpiła, to siostrzym zakonnym nie wolno było. To ksiądz je zabrał na plebanię i te siostry zakonne mieszkały na plebanii. Na religię też my lataliśmy tam, do tych sióstr. A szkoła była naprzeciw. To był dwór pański. To do tego dworu ja już chodziłam. A moi bracia i siostra to jeszcze chodzili do tej starej szkoły. To chałupa była koło cmentarza. No i nauczyciele byli. Od geografii Piątek się nazywał. Uczył geografii i śpiewu. Smoleń uczył matematyki, Smoleń się nazywał. On mieszkał niedaleko. Szło się kawałek szosą. To my nawet nieraz szliśmy z nim razem do domu. A on później w prawo skręcił, bo tam miał dom. No a my poszliśmy dalej, bo ja trzy kilometry miałam do szkoły. I chodziło się w zimie. Jak się skończyła nauka, a myśmy lecieli na religię na plebanię, to pamiętam, jak myśmy się trzymali pana Smolenia. Myśmy się łapali za nogawki i tak lecieliśmy z górki na dół, bo to było na dół. Później przez mosteczek i plebania była. Ksiądz nazywał się Mieczysław Trojnecki, to pamiętam. On na drugą wioskę trzy kilometry jeździł rowerem, na religię do szkoły do Chojnika. Chojnik się nazywała ta wioska. Tam też była szkoła, to ksiądz też jeździł. Tak fajnie było. W szkole nauczycielkę Dudową lubiliśmy. Duda się nazywała. Ona była taka dobra. Kuryło, ona przyjechała z tymi, co uciekali przed Ukraińcami. Ona była stamtąd. Uczyła historii i jeszcze jakichś przedmiotów, zapomniałam. Tak to fajnie było. Kościół był stary, drewniany. Pokazują w telewizji nieraz kościoły, co są na wschodzie, to u nas też taki był. A później za tym kościołem wybudowali murowany. To już był cud. Ale księża to też cwani byli, bo wybudowali z drugiej strony, a to już była wioska Siemiechów. To pół Siemiechowa chodziło do Gromnika i na tacę rzucali. I tak fajnie było. Zakonnice też takie fajne były. Chodziliśmy do szkoły i garnuszki mieliśmy przy torbach przywiązane, i łyżkę na repeta. Na zupełną chodziliśmy do sióstr zakonnych. To się nazywało repeta. I dzwoniłyśmy tymi łyżkami po garnuszkach, jak lecieliśmy. Nalały każdemu do półlitrowego garnuszka. Zupa była dobra, bo w domu tego nie było, nie.

Data i miejsce nagrania	11 sierpnia 2021, Dobrocin
Rozmawiał/a	Beata Hebzda-Sołogub
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami